

"Mój Kalendarz" Andrzeja Łapickiego

W prowadzonym przez Barbarę Młynarską-Ahrens nieprzerwanie od 6 grudnia 1986 roku Klubie Miłośników Żywego Słowa "Literacki Five O'Clock" (od kilku lat przemianowanym na Klub Miłośników Żywego Słowa, strona internetowa "Słowo i Muzyka") kilkukrotnym gościem był Andrzej Łapicki, z którym Basia się przyjaźniła, a ja przyjaźniąc się z Basią relacjonowałam działania Klubu dla naszego szwajcarskiego pisma polonijnego, robiłam wywiady z gośćmi Klubu, uwieczniałam ich na fotografiach. To cała plejada gwiazd pióra, sceny, ekranu... Andrzej Łapicki był gościem Klubu 7 listopada 1987 roku.

Punktualnie o godzinie 19:30 - spojrzałam na zegarek - otworzyły się drzwi i do sali, gdzie odbywało się kolejne spotkanie Klubu, wkroczyły szwajcarskie kelnerki: czas na kolację!

Tymczasem w "Kalendarzu" Andrzeja Łapickiego osiągnęliśmy zaledwie rok 1945. Wojna się właśnie skończyła, a dwudziestoletni Andrzej wiedział już, że będzie aktorem... powrót do rzeczywistości, do roku 1987, przeniesienie z Polski zaraz po wojnie do Szwajcarii, którą ta wojna nieomal ominęła, było tak gwałtowne, że wszystkim wyrwało się niecierpliwie "i co dalej?"

Lecz tak się złożyło, że pierwsza część pamiętników urywa się akurat w tym miejscu, więc nie pozostało nam nic innego, jak zabrać się do jedzenia. Pan Łapicki obiecał wprawdzie solennie podzielić się swoimi dalszymi wspomnieniami z Literackim Five O'Clockiem, ale że nie nastąpi to wcześniej niż za rok, postanowiłam choć po części zaspokoić ciekawość Państwa i przedstawić w skrócie przebieg kariery artystycznej tego tak lubianego - zwłaszcza, co tu ukrywać, przez panie - aktora, reżysera, a także pedagoga, rektora Wydziału Aktorskiego warszawskiej PWST [1].

Myślę, że nie popełniam niedyskrecji, bo przecież fakty z życia znanych aktorów znaleźć można z łatwością w publikacjach dotyczących filmu czy teatru, a pan Łapicki będzie miał z pewnością jeszcze wiele do opowiedzenia.

Wróćmy zatem do roku '45... Ziemie polskie zostały już całkowicie wyzwolone spod okupacji hitlerowskiej. Dla Polski zaczyna się okres odbudowy. W Łowiczu, mieście, które Łapicki odwiedził jeszcze jako chłopak, 27 lutego przychodzi na świat Daniel (Olbrychski). Jeszcze w grudniu '44 w wolnym nieco wcześniej Lublinie wyprodukowano pierwsze wydanie Polskiej Kroniki Filmowej.

W '45 wychodzi dekret o upaństwowieniu kinematografii, co w konsekwencji otwiera przed polskimi filmowcami możliwości w znacznym stopniu niezależne od praw komercyjnych. Być może upaństwowienie innych gałęzi przemysłu okazało się dla polskiej gospodarki zgubne, ale akurat rozwój sztuki w Polsce wskazuje na zasadnicze plusy systemu, w którym nie pieniądź jest najważniejszym bodźcem i nie podaż - popyt najistotniejszym kryterium.

W '46 powstaje w Łodzi Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej, który przeniesiony kilka lat później do Warszawy przekształci się w obecną Państwową Wyższą Szkołę Teatralną, od '55 nazwaną imieniem Aleksandra Zelwerowicza. W Łodzi natomiast z Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej i Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, założonych pod koniec lat czterdziestych, wyłoni się znana i ceniona na całym świecie Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona Schillera.

Łapicki, który, jak pamiętamy, jeszcze w czasie okupacji uczył się sztuki aktorskiej na tajnych lekcjach, składa po wyzwoleniu egzaminy i angażuje się do Teatru Słowackiego w Krakowie. Być może opowie nam o tym okresie w swoim życiu, kiedy to na scenie Teatru Słowackiego można było podziwiać dziewięćdziesięcioletniego Ludwika Solskiego czy młodziutką Aleksandrę Ślaską, a dyrektorem był sam Juliusz Osterwa, bo nie udało mi się ustalić, w której z ośmiu premier sezonu 46/47 obsadzono choćby w małej roli świeżo upieczonego aktora Łapickiego.

Zresztą z innych źródeł wynika, że Łapicki trafił zaraz po wojnie prosto do Łodzi, więc nie mogę napisać jak to

dokładnie było... dość na tym, że w pierwszym polskim filmie fabularnym po wojnie, słynnych "Zakazanych piosenkach" (1946), Łapicki debiutuje epizodyczną rolą zamachowca.

Tymczasem w odgruzowywanej Warszawie powoli zaczyna wracać do normy życie kulturalne. W '49 Łapicki przenosi się do stolicy, gdzie pracuje nie tylko jako aktor, ale także jako reżyser na deskach Teatru Współczesnego. Jeszcze w '47 zagra rolę w filmie "Ulica", by w latach '53 do '60 poświęcić się przede wszystkim pracy w teatrze. Z ekranu znany jest w tym czasie w całej Polsce jego głos: Łapicki był spikerem cotygodniowego (dwukrotnego, A i B) wydania Polskiej Kroniki Filmowej.

<https://www.youtube.com/watch?v=SA46UnCOvPA>

Z dramatycznych i komediowych ról teatralnych odnotować należy między innymi Leona Birbanckiego w "Dożyciu" Fredry, czy Lawrence'a w "Nocy iguany" Tennessee Williamsa. Może Państwo jeszcze pamiętać, że w '64 John Huston nakręcił film z Richardem Burtonem według tej sztuki. Ava Gardner i Deborah Kerr (jako stara panna) były jego partnerkami.

Otóż w teatrze polskim rolę starej panny objęła swego czasu - nie wiem, czy było to razem z Łapickim - słynna już przed wojną aktorka Elżbieta Barszczewska. Łapicki w swoim "Kalendarzu" poświęca sporo miejsca zmarłym kolegom i przyjaciołom. Ze smutkiem dowiadujemy się, że 14 października tego roku /1987/, w wieku 74 lat odeszła "nasza Barszczewska"... bohaterka głośnych przed wojną filmów: "Trędowata", "Znachor", "Profesor Wilczur", "Granica", "Nad Niemnem", "Kłamstwa Krystyny"... Łapickiemu kilkakrotnie przyjdzie tego wieczoru powtórzyć zdanie "wszyscy umarli"...

Ponieważ, jak już podkreśliłam, rozwój sztuki filmowej i teatralnej miał w Polsce inny przebieg niż na Zachodzie, nie chwycił również "system gwiazd", zwłaszcza w kinematografii amerykańskiej doprowadzony do zupełnego absurdu. Aktorzy polscy, to ludzie z wyższym wykształceniem, o których życiu prywatnym wie się bardzo mało; nie ma prasy bulwarowej, nie ma paparazzich, fotografów uganiających się za sensacyjnymi zdjęciami "bożyszczy".

Ale magia działa i pewnie dlatego znany z kpiarskiej natury Igor Śmiałowski zebrał w dwóch tomikach ("Igor Śmiałowski opowiada" i "Igraszki z Melpomeną") anegdoty o ludziach filmu i teatru. Łapicki mówi wiele o pożegnaniach na zawsze, ale wiadomo, gdzie jest śmierć, są i narodziny:

"Andrzej Łapicki po powrocie do domu z kliniki, gdzie przed godziną żona urodziła dziecko, spytał gosposi, czy nie ma przypadkiem alkoholu. - W tej chwili musi się znaleźć - uśmiechnęła się zacna pani Marynia. Przy którymś kolejnym kieliszku rozrzuwiony młody ojciec powiada: Pani Maryniu, jak to jest w życiu? Urodzi się takie maleństwo, córcia moja jedyna, a potem przyjdzie jakiś obcy człowiek i weźmie ją jak swoją. - A może pan nie doczeka? - współczująco powiedziała gospośnia." /Zuzanna urodziła się 18 marca 1954 roku/

Czy pan Łapicki jest (szczęśliwym) teściem? Z moich obliczeń wynika, że tak. /Zuzanna Łapicka była żoną Daniela Olbrychskiego od 13 lutego 1978 do rozwodu w 1988, mają córkę Weronikę ur. w 1982/

Ale wróćmy do kariery artystycznej Łapickiego, która od roku 1960 przybrała inny obrót. "Na Łapickiego" będzie się chodziło coraz częściej nie tylko do teatru, ale i do kina. Zaczęło się filmem "Powrót". Potem będzie "Dziś w nocy umrze miasto", "Spotkanie w *Bajce*", "Spóźnieni przechodnie", "Naprawdę wczoraj", "Pamiętnik pani Hanki"... role przystojnych, uwodzicielskich mężczyzn, czarujących salonowców, wytrawnych światowców.

Pisano o nim: *"Aparycja tego aktora, jego sposób bycia a nawet głos o sugestywnym brzmieniu przesądzą o rodzaju powierzanych mu ról (...) dystygowanych osobistości z wyższych sfer, amantów. Jeżeli są to role wybitne, to dlatego, że Łapicki zaszczebia kreowanym przez siebie postaciom autoironię..."*

Sam Łapicki wyraża się na temat swego aktorstwa z dystansem: *"Normalnego i przeciętnego mężczyznę w średnim*

wieku musi brzydzić 'udawanie' i dlatego unikam udawania, a gram 'siebie koło siebie', niejako równolegle, dzięki czemu mogę odpowiadać za to co robię. Staram się też zawsze dobierać takie teksty i taką problematykę, które mogłyby być moimi tekstami i moją problematyką..."

Łapicki uważa, że aktor ma nie tylko grać daną postać, ale także znać ją do głębi, mieć do niej określony stosunek intelektualny. Postać grana powinna być wzbogacona przez osobowość aktora. Nic dziwnego, że Łapicki nie daje się zaszufładować, nie zadowala się przydomkiem "najbardziej francuskiego polskiego aktora" (że niby taki czaruś) i szuka ról wbrew swojemu *emploi*.

W filmie "Salto" gra wiejskiego pijaka, w "Sposobie życia" urzędnika o mało ciekawej egzystencji. Gra w komediach ("Lekarstwo na miłość" wg przezabawnej książki Joanny Chmielewskiej pt. "Klin klinem") i filmach kryminalnych ("Gdzie jest trzeci król"). W ekranizacji "Lalki" jest Starskim, w "Przygodach pana Michała" ("Panu Wołodyjowskim" dla telewizji) - Ketlingiem.

<https://www.youtube.com/watch?v=wQaRidHXIKE>

Coraz więcej ról i to coraz bardziej ambitnych, choć trafia się i "Poradnik matrymonialny" - film, który Łapicki określa jako zdecydowanie najgorszy w swoim dorobku. "Nawet Łapicki nie pomógł..." - to jedna z łagodniejszych krytyk. Wkrótce zresztą Andrzej Wajda obsadza Łapickiego w 'autorskim' filmie "Wszystko na sprzedaż" ogłoszonym najlepszym filmem '69 roku.

Łapicki dostaje rolę Reżysera, czyli gra jak gdyby Wajdę, podobnie jak parę lat wcześniej Marcello Mastroianni jest reżyserem w "Osiem i pół" Felliniego. Obydwaj przekazują zmagania się artysty-filmowca, który w końcu sam nie ma rozeznania między rzeczywistością a fikcją.

W "Jarzębinie czerwonej" Łapicki przyjmuje postać przedwojennego porucznika Gorceżyńskiego. W "Dancingu w kwaterze Hitlera" Łapicki, który w czasie wojny jako młody chłopak brał czynny udział w Powstaniu Warszawskim, wciela się w niemieckiego turystę... w zawodzie aktora wszystko może się zdarzyć.

W "Epilogu norymberskim" jest znowu po "naszej" stronie, przeciwko Niemcom, gra Narratora i Oskarżyciela. Tadeusz Konwicki po "Salcie" zaprasza Łapickiego ponownie do współpracy. Będzie to film "Jak daleko stąd jak blisko", bardzo poetyckie, osobiste kino. W "Weselu" Wyspiańskiego/Wajdy Łapicki jest Poetą, a więc już któryś raz właściwie narratorem, kimś, kto zwraca się z ekranu do publiczności.

Łapicki jako Dr Tamten w "Zazdrości i medycynie" (wg powieści Michała Choromańskiego) kocha się w Ewie Krzyżewskiej... i wszystkie Polki jej tego zazdroszą. I znowu u Wajdy: w "Ziemi obiecanej" jako Trawiński...

<https://www.youtube.com/watch?v=1eyXzeC4OWc>

Oczywiście na scenie ma Łapicki także bardzo ciekawe postacie do zaproponowania: w "Kłamstwach" Ingmara Bergmana jest architektem, mężczyzną po czterdziestce, który dokonuje obrachunków wewnętrznych, przychodzi pora na bilans... Teatr, film - to fikcja. Obok niej toczy się prawdziwe życie, tworzy się historia.

Życie Łapickiego, podobnie jak wszystkich z "pokolenia Kolumbów", podzielone zostało na etapy wyznaczone nader istotnymi wydarzeniami historycznymi: dzieciństwo w Polsce przedwojennej, młodość przypada im dokładnie na czas wojny, dorosłe życie, zawodowe - w Polsce Ludowej, w grudniu '81 zaczął się czas narodowych i osobistych podsumowań.

Andrzej Łapicki napisał wtedy - w długie wieczory, kiedy nie wolno było opuszczać mieszkania, bo Milicja Obywatelska pilnowała przestrzegania godziny policyjnej - "Mój Kalendarz":

"Zacznę od tego, że się urodziłem...", powiedział nam 7 listopada tego roku. Łapicki przyszedł na świat 11 listopada 1924 roku w Rydze (wtedy, gdy Ryga leżała "zaraz za Białostockiem"). Było to dokładnie w szóstą rocznicę rozbrojenia Niemców w generalnym gubernatorstwie warszawskim i przejściu władzy w wolnej Polsce przez Józefa Piłsudskiego (1918), w 103 rocznicę urodzin Dostojewskiego (1821), w 431 Paracelzjusza (1493)...

Jakiż był ten rok '24, który mojemu pokoleniu kojarzy się głównie z filmami retro i charlestonem? W styczniu umiera Lenin, w kwietniu Kafka, Tomasz Mann wydaje "Czarodziejską górę", zawiązuje się koncern filmowy Metro-Goldwyn-Mayer, Chaplin zaczyna kręcić jeden z najlepszych filmów w kinematografii światowej - "Gorączkę złota". Właśnie dostał kosza od pewnej Polki spod Bydgoszczy, niejakej Apolonii Chałupiec, w której wkrótce zakocha się "najpiękniejszy, najbardziej męski mężczyzna świata"... Chodzi oczywiście o Polę Negri i Rudolfa Valentino, "boskiego" Valentino.

Proszę Państwa, wkraczamy w epokę kultury "masowej wyobraźni". Andrzej Łapicki pójdzie za parę lat po raz pierwszy do kina i... rozczaruje się: nie są to ruchome obrazki na sznurku, jak sobie wyobrażał. Mimo to postanowi zostać aktorem. Tylko że najpierw będzie wojna...

*
* *

W nawiasach // dopisałam dodatkowe informacje dziś, 30 listopada 2014. Oraz notkę biograficzną z Wikipedii i cytaty. Nigdy w życiu bym nie przypuszczała pisząc w roku 1987 ten tekst, że będę mogła kiedyś dołączyć do niego PKF z roku 1953, że technologia mi umożliwi dodanie do tekstu fragmentów filmów, oraz że będą i u nas brukowce i paparazzi... razem z całą resztą kapitalizmu *in plus* i *in minus*.

Andrzej Łapicki (11 listopada 1924 w Rydze - 21 lipca 2012 w Warszawie). Był synem Borysa Łapickiego (profesora prawa rzymskiego na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Łódzkim) oraz prawnukiem Hektora Łapickiego (wojewody mińskiego w czasie powstania styczniowego). Jego żoną była Zofia Chrzęszczewska (zm. 22 lipca 2005), z którą miał córkę Zuzannę (Grzegorz był adoptowanym synem Zofii z jej poprzedniego związku). 5 czerwca 2009 ożenił się powtórnie - z teatrolog Kamilą Mścichowską, młodszą od niego o 60 lat. W 2012 Kamila Łapicka opublikowała wspomnienia Andrzeja Łapickiego w formie wspólnie prowadzonych rozmów, zatytułowane "Łapa w łapę".

<https://www.youtube.com/watch?v=Lom5vt2tSC4>

Przy całym moim krytycyzmie wobec niektórych współczesnych zjawisk nie głoszę, że dawniej było lepiej, bo coś mi się kiedyś podobało, albo że byłoby dobrze, gdyby było tak, jak kiedyś. Uważam, że dzień dzisiejszy ma rację, nawet jeżeli ja tej racji nie rozumiem. Mnie się to nawet podoba, a właściwie podoba mi się teraz wszystko, łącznie z moim wiekiem. Osiągnąłem spokój, to jest najlepszy okres mojego życia. Sam sobie też się podoba, odrzuciłem wszystkie niepotrzebne obciążenia i... jestem. Dlaczego zatem, kiedy wychodzę na scenę, miałbym udawać kogoś innego? (Andrzej Łapicki, „Teatr” 12/08, 12 grudnia 2008)

*
* *

Limerykonka urodzinowa napisana dnia 11 listopada 2021 roku, w 97. rocznicę urodzin:

Ten gwiazdor PRL-u urodzony w Rydze,

że też się w nim kochałam, wcale się nie wstydzę,

kochała go cała Polska,

młodziutka żona do końca,

któż by się nie kochał w tym uwodzenia wydze?

(ebs)